

Był to człowiek o niesamowitym hartie i wytrzymałości. W tym okresie przebywał 10 razy w siatce z drutu kolczastego. W miesiącu sierpniu 1944 r. zostałem wysłany do drugiego obozu, a w grudniu dowiedziałem się, że został zamęczony na śmierć. Pracując w magazynie, a było to na uboczu, to miał okazję odprawiać Mszę św., odmawiać brewiarz, jak również wypowiadać chorych więźniów i udzielić im Komunii św. Jedzenie, które otrzymywał to prawie wszystko oddawał chorym, a sobie zostawiał znikomą ilość, a wolny czas poświęcał tylko modlitwie, a ponadto miał niesamowity wpływ na współwięźniów, którzy się do jego modlitwy przyłączali na bloku.

Wszelkie katorgi i szyderstwa ze strony gestapo i capo przyjmował zawsze spokojnie, a jeżeli ktoś miał otrzymać za błahe przewinienie karę chłosty w postaci 50 batów, a w szczególności ojcowie rodzin, to on przyjmował na siebie.

Nie zapomnę pamiętnego dnia w miesiącu czerwcu 1944 r., jak ś.p. Ks. Cofta odsiadywał trzy doby pod rząd w siatce z drutu kolczastego za ojca rodziny wspólnie z trzema więźniami.

Była to druga doba, jak ś.p. Ks. Cofta zwrócił się do gestapowca, aby im zezwolono wymoczyć nogi w wodzie z powodu opuchnięcia, na co uzyskał zgodę. Kazano wszystkim czterem więźniom ustawić się w rząd przy basenie wypełnionym wodą [basen p.poż. – z.c.] o głębokości 2,5 metra. Następnie zostali zepchnięci przez gestapowców i zaczęli tonąć, to ś.p. Ks. Cofta posiadał jeszcze tyle siły, pomimo tak wielkiego wyczerpania, że dwóch wyratował a trzeci się utopił. Na to lager führer spytał się – skąd on ma tyle siły – odpowiedział im: *von Gott*, to zaczęli się z niego śmiać, a w dodatku szydzili z niego.

Fragment listu Alfonsa Miśko – więźnia Żabikowa – do abpa Antoniego Baraniaka z dnia 28 lutego 1972 r.